WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 57. **Bochum, wtorek, 14 maja 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Egeln pod Magdeburgiem. Wielką uroczystość mieliśmy tu w niedzielę dnia 5 bm., ponieważ przybył do nas ksiądz polski, to też Rodacy i Rodaczki licznie w niedzielę do kościoła się zgromadzili. Po głównej Mszy św. wygłosił nasz wielebny ksiądz polski pouczające kazanie, które niejednego do łez pobudziło. Tutejsze Towarzystwo św. Piotra i Pawła przystępowało w sobotę wieczorem do spowiedzi, a w niedzielę podczas Mszy św. pod chorągwią do Komunii św. Po południowych Nieszporach wygłosił nam jeszcze nasz ksiądz polski i krótką naukę, poczem było zgromadzenie tutejszego polsko-katolickiego Towarz. św. Piotra i Pawła, na które także ksiądz polski nasz honorowy prezes ks. prob. Ase przybył. Po przywitaniu wypowiedział przewodniczący pan B. Sulek piękną mowę i wzniósł okrzyk na cześć księdza polskiego i naszego honorowego prezesa ks. prob. Ase. Potem nam ksiądz polski piękną pouczającą mowę wypowiedział, zachęcając do zgody i jedności, obrony wiary naszej św. i języka, gdyż tylko wspólna moc zdoła nas ocalić. Zachęcał też ksiądz polski do licznego wstępowania do naszego towarzystwa, w końcu wzniósł okrzyk na rozwój naszego towarzystwa, poczem się z nami pożegnał i nas opuścił, przyrzekając, że za dwa miesiące nas znowu odwiedzi. Po krótkich obradach zamknął przewodniczący posiedzenie. Pokrzepieni na duchu rozeszliśmy się do domu.

Ustawa przewrotowa.

Przy ostatnich obradach parlamentu niemieckiego nad ustawą przewrotową określił poseł nasz **ks. dr. Wolszlegier** stanowisko Koła polskiego wobec projektu w słowach następujących:

Mości panowie! Jako reprezentant Koła polskiego oświadczyłem już przy pierwszem czytaniu niniejszego projektu, że Polacy z góry projektu nie pochwalali. Z jednej strony chętnie wysłuchaliśmy odezwy, abyśmy także stanęli w obronie religii, moralności i porządku, z drugiej jednak strony — jak to już miałem sposobność wyrazić — należało się spodziewać, że w chwalebnem usiłowaniu ratowania ludu polskiego od zakusów socyalistycznych wspierani będziemy ze strony miarodawczych czynników państwowych. Z ubolewaniem niestety winienem zaznaczyć, że tegoroczne obrady, mianowicie izby deputowanych, przekonały nas znowu, że względy wysokiej polityki ustąpić powinny wobec wielkich celów, jakie my Polacy jako naród katolicki i porządek miłujący mamy do spełnienia dla ogólnej chrześciańskiej, pozytywnej sprawy.

Nie chcę przez to powiedzieć, żeśmy skutkiem tego stanowisko nasze wobec całego projektu i uchwał komisyi wyłącznie unormowali według doświadczeń poczynionych w ostatnim czasie; zwracam na to uwagę dla tego tylko, aby pokazać, że wobec ustawy postępować winniśmy z tym większym krytyzmem, ponieważ wiemy, że w wielkiej walce w obronie najświętszych dóbr ludzkości skazani jesteśmy tylko na własne siły, a od rządu doznajemy — mianowicie w dziedzinie szkoły — utrudnień.

Oświadczam zatem, mości panowie, że co do § 111 głosować będziemy za pierwszym jego ustępem. Nie można bowiem, naszem zdaniem, zapoznawać, że dotąd istniała pewna dysproporcya w kodeksie karnym, ile że przy wzywaniu do popełniania czynów karygodnych nie czyni się przy wymierzaniu kary różnicy pomiędzy zbrodnią a przestępstwem. Natomiast nie jestem w możności głosowania za drugim ustępem, w którym zagrożoną jest kara za podburzanie do popełnienia zbrodni — i to za podburzanie w tej formie, że czyn jakiś wychwala się lub usprawiedliwia.

Twierdzono z pewnej strony, że te przepisy karne zwracać się mają głównie przeciw ruchowi anarchistycznemu, którego jednak, dzięki Bogu — pod tym względem przyznaję słuszność posłowi dr. Barthowi — w państwie niemieckiem wcale nie widać; słuszną zaś żywię obawę, że przepisy te zawierają bardzo poważne i widoczne niebezpieczeństwo dla obywateli szanujących prawo, nie mających absolutnie nic wspólnego z usiłowaniami anarchistycznemi.

Dalej mości panowie powiadają, aby nas uspokoić, że chwalenie czynów karygodnych zaznaczać się musi świadomie i wyraźnie przeciw ustawie jako takiej. Tymczasem sąd negatywny lub pozytywny w sprawie tego kryteryum zależy tylko od subjektywnego uznania, od dyskrecyonalnego zdania sędziego karnego; zaś sędzia karny jest człowiekiem jak każdy inny, łatwo może się mylić i kierować uprzedzeniami, wiemy o tem dobrze, a najlepiej my Polacy w naszych rodzinnych dzielnicach. Nie robię ogólnego zarzutu stanowi sędziowskiemu — daleki jestem od tego — mam na myśli to tylko, że bardzo często doznaliśmy na własnej skórze ostrza istniejącej ustawy i kodeksu karnego i że skutkiem tego musimy być ostrożnymi w obostrzaniu przepisów karnych, tem ostrożniejszymi, że z pewnej wysokiej strony uczyniono nam w ostatnim czasie zarzut, jakobyśmy również należeli do stronnictw przewrotu i że wyraźnie podniesiono, że przedewszystkiem szlachta polska i polskie duchowieństwo stoją na równi z tak zwanemi stronnictwami przewrotu i że Polacy w ogóle pracują w kierunku gwałtownego przewrotu istniejącego porządku państwowego i społecznego. Wyrażenia te doprowadziły do tego, że w mych rodzinnych dzielnicach zapanowały niemożliwe i nieznośne stosunki. Korzystam ze sposobności, aby przeciw uczynionemu nam w ten sposób niesłychanemu zarzutowi zaprotestować z jak największą stanowczością i oburzeniem. Z ogólnikowego brzmienia § 111 wynikałoby, że każde, choćby jak najbardziej ogólnikowe zachwalanie i usprawiedliwianie jakiego czynu, skoro tylko podpadać będzie pod kategoryę zbrodni lub przestępstw wyliczonych w § 111, na naszą prasę i naszą literaturę najgorsze sprowadzić może skutki.

Ma wprawdzie jeszcze zachodzić moment podburzania i tylko takie pochwalanie lub usprawiedliwianie ma podlegać karze. Ale może jaki domyślny i gorliwy prokurator — a zwykle ci panowie wszyscy bardzo gorliwi i domyślni — znajdzie w prostem usprawiedliwieniu moment podburzania, mianowicie wtedy, gdy będzie chodziło o osoby niemiłe, jeżeli n. p. powiedzą sobie, iż jesteś Polakiem, a jako taki należysz według zdania pewnego wielkiego męża stanu, choć ten jest już pozasłużbowym, do stronnictw przewrotu i dla tego w samem usprawiedliwianiu czynu zachodzi moment podburzania. Nikomu nie jest nieznanem, że zachodzi i zachodzić będzie wiele czynów, o których, jak to słusznie zaznaczył pan kolega Barth, różnie w różnych czasach sądzić będą, zawsze podług stanowiska z jakiego się na nie patrzy.

(Dokończenie nastąpi.)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Ważny wyrok wydała izba cywilna sądu ziemiańskiego w Grudziądzu, jako instancya apelacyjna. Katolicka gmina kościelna z Grzybna wytoczyła proces fiskusowi jako patronowi, ponieważ wzbraniał się zapłacić $^2/_3$ kosztów sprawienia nowej chrzcielnicy. Sąd żądanie gminy uznał za słuszne.

Chełmża. Na licytacyi mebli po śp. ks. Kiedrowskim z Orzechowa nabył pewien gospodarz szafę, w której następnie znalazł 1000 mr. gotówką i różne sprzęty srebrne. Spadkobiercy żądają zwrotę tego wszystkiego, a nabywca odmawia. Sprawa pójdzie na drogę sądową a proces będzie bardzo ciekawy.

Pelplin. 10-go b. m. otrzymał ks. prob. Antoni Betlejewski z W. Lencka kanoniczną instytucyę na probostwo w Tylicach w dekanacie nowomiejskim (nad Drwęcą).

Boleszyn. † W środę 8-go bm. o $^1/_2$8 godz. wieczorem zmarł opatrzony Sakramentami św. ks. Augustyn Heilsberg, proboszcz w Boleszynie w dekanacie lidzbarskim.

Eksporta odbędzie się w niedzielę. o godz. 5 po południu, pogrzeb w poniedziałek o godzinie 10-tej.

Bartółty, 7 maja. Strasznem nieszczęściem nawiedziona została nasza wieś. Otóż we wtorek rano o g. 9 wybuchł ogień, który zniszczył w przeciągu godziny nieomal wszystkie budynki od szkoły do młyna. Ocalały tylko obie karczmy. Pomocy tutejszej i przybyłej z sikawką z Jedzbarka, udało się uchronić zabudowania młyńskie. Jak donosi gazeta wartemborska spaliło się 18 osad z 35 budynkami. Kilku ludzi odniosło ciężkie rany.

Gdańsk. P. dr. Wicherkiewicz, lekarz-okulista w Gdańsku, otrzymał pozwolenie na urządzenie prywatnej kliniki ocznej.

Grudziądz. Przy budowie nowego domu zajęty czeladnik Malinowski z Nowego spadł z rusztowania tak nieszczęśliwie, że sobie kręgi złamał i wkrótce skonał.

Nowemiasto nad Drwęcą. W Pacołtowie spaliły się 7-go b. m. budynki gospodarskie właściciela Osmańskiego.

Pelplin. „Na złość Polakom“ ma być zbudowaną niemiecka szkoła w Pelplinie, a w tem „na złość“ ma Bóg pomagać niemieckiemu związkowi szkolnemu. Taką odezwę wydali pp. Zeidlitz i Zorn, ale powołując się na swego bożka Bismarka, nie powinni byli obrażać Boga wzywaniem o pomoc w rzeczy złej.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. „Kościelny dziennik urzędowy“ podaje najnowsze zmiany, jakie zaszły w duszpasterstwie archidyecezyi poznańskiej: Dnia 26 marca r. b. powierzono zarząd kapelanii w Wyszynach ks. proboszczowi Jaraczewskiemu w Ryczywole. — Dnia 6 kwietnia r. b. powołano ks. Dalbora wikaryusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu na wikaryusza przy Archikatedrze w Poznaniu, — ks. neopresbytera Langnera na wikaryusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu. — Dnia 9 kwietnia r. b. odebrał ks. neopresbyter Klemens Manthey wokacyę na wikaryusza do Tuczna. — Dnia 30 kwietnia ks. Bartsch wikaryusz w Osrowie wokacyę na wikaryusza do Rydzyny.

Bydgoszcz. Dnia 6 bm. rozpoczęła się budowa niemieckiego teatru, który będzie kosztował nasze miasto około pół miliona marek. Dawniej stał w tem miejscu kościół XX. Karmelitów. Wznosi się dotąd wieża kościelna, którą koniecznie chcą żydzi i masoni usunąć, gdyż rani ich tkliwe uczucia katolicki zabytek z polskich czasów.

Oborniki. We wsi Goślińce spaliła się w zeszłym tygodniu owczarnia, przyczem żywcem się spaliło 500 owiec. Jakim sposobem pożar powstał, nie wiadomo.

Bydgoski lekarz praktyczny p. W. Klimaszewski wydał teraz też po polsku dziełko pod tytułem: „Nowy naturalny mój sposób leczenia“. Cena 1 mr. Przytacza on między innemi zdanie profesora Virchowa: „Racyonalnego sposobu leczenia dziś na wszechnicach nie uczą.“ Pan Kl. zaleca wegetaryanizm, to jest obywanie się bez mięsa i napojów alkoholicznych. Jego sposób leczenia posługuje się wszystkiemi siłami leczącemi ziół, powietrza, światła, wody, homeopatyi, magnetyzmu życiowego, rozcierania (masażu) i okazuje swą potęgę leczniczą głównie w leczeniu suchot płucnych. Podaje także dokładny opis leczenia cholery, dyfteryi, szkarlatyny, ospy. Uczy nowego dokładnego wczesnego poznania chorób podług wyrazu twarzy (!?).

Bydgoszcz. W nocy dnia 4 bm. wybuchł we wsi Karolewie wielki pożar. Spaliła się część owczarni żywcem zgorzało około 300 owiec, wyratować zdołano około 400 owiec. Owczarnia była zabezpieczona na 18,000 mr. Spalone owce mają 8,000 marek wartości. Przypuszczają, że pożar został z zemsty podłożony.

Gniezno. Szósty walny zjazd Spiewaków Polskich, odbędzie się w tym roku w Gnieźnie dnia 29 i 30 czerwca i 1-go lipca. Główny popis w śpiewie odbędzie się w niedzielę 30 czerwca.

We wsi Witowie w powiecie Sredzkim wybuchł w zeszłą środę po południu około godziny 4-tej pożar w stodole sołtysa Mizerki i wskutek silnego wiatru tak bardzo się rozszerzył, że zniszczył około 18 budynków, po największej części stodół, krytych słomą. W płomieniach zginęło dziecko. Na miejsce pożaru przybyły w krótkim czasie sikawki z Nowego Miasta, Pięczkowa, Orzechowa, Bronisławia i Murzynowa Borowego.

Z Bydgoszczy piszą do „Dziennika Kujawskiego“: W mieście naszem istnieje 10 polskich towarzystw, nie licząc w to bractw kościelnych. Na 16 554 dzieci szkolnych przypada podług obliczeń rządowych 4340 dzieci, które używają wyłącznie polskiego języka. W samej Bydgoszczy znajduje się 243 dzieci szkolnych, które mówią tylko po polsku. Katolickich dzieci w powiecie i mieście jest 7086, z tych najmniej 6000 zna język polski. Ubolewać wypada, że nasze dzieci nie posiadają dostatecznej liczby polskich elementarzy.

W roku 1890 liczyło nasze miasto 41,131 mieszkańców; z tych 28.281 ewangelików, 11,063 katolików, 1.428 żydów i 350 różnych sekciarzy. Żydów liczy Bydgoszcz niewiele więcej aniżeli Inowrocław. Polaków jest około 9,000, gdyż największej 2,000 jest katolików niemieckiej narodowości. W r. 1895 można przyjąć, że Bydgoszcz liczy 44,000 mieszkańców, a z przedmieściami przeszło 62.000.

Ciekawe są liczby ludności bydgoskiej w różnych latach. W roku 1712 znajdowało się tylko 600 mieszkańców wyłącznie polskiej narodowości. W roku 1815 było ich 6100, pomiędzy niemi najwyżej 1000 Niemców. Burmistrzem był wówczas Polak Wyszpolski. W r. 1848 wzrosła ta liczba na 10.000, Niemców była już prawie połowa. W roku 1867 liczba ludności doszła do 26.000, a w roku 1883 do 35,000. W roku 1889 było przeszło 38,000. Przekonujemy się zatem, że ludność wzrasta, ale w tym stosunku nie wzrasta ludność polska. Nie ma u nas wielkich polskich handlów i polskich fabryk, któreby dawały zarobek naszej ludności. Jeżeli gdzie, to w Bydgoszczy może dzielny kupiec i przemysłowiec zrobić interes. Zważmy tylko liczną sieć kolei żelaznych na wszystkie strony. a do tego jeszcze dołącza się droga wodna, łącząca Odrę i Wisłę. dwie potężne handlowe arterye.

Szkodzi też wielce naszym usiłowaniom nieszczęśliwy rozdział Polaków na dwa stronnictwa, które dawniej były bardzo wrogo dla siebie usposobione. Dziś się już zacierają powoli różnice, ale nie dostaje zupełnej jedności i zgody. To jest zapewne główną przyczyną, że nie można założyć Spółki pożyczkowej połączonej z kasą oszczędności. Dziwić się zaiste trzeba, że Pakość (1978 mieszkańców) i i Kruświca (1810 mieszkańców) posiadają tak zwane banki ludowe, a Bydgoszcz nie zdobyła się na coś podobnego, dla tego Polacy są zmuszeni zanosić grosze do obcych banków. Miejmy nadzieję, że w tym względzie nastąpi wkrótce zwrot pożądany.

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Radzionków. Przed blizko trzema tygodniami zniknęła bez wieści jedenastoletnia dziewczyna nazwiskiem Franciszka Urbańczyk z Rojec. We wtorek 7 go bm. znaleziono ją nieżywą w dole w pobliżu wsi. Zarządzono zaraz śledztwo, by się przekonać, czy czasem nie padła ofiarą zbrodni.

Kuźnia Raciborska. W sąsiedzkiej Rudzie w karczmie p. Niemca wszczął się 7-go t. m. ogień i zniszczył dom cały do szczętu.

Wirek. Bardzo stósowny i sprawiedliwy podział zrobił nasz Przew. ks. Proboszcz, wyznaczywszy dla Niemców 3 dni w całym miesiącu ku odmówieniu litanii do Najśw. Panny, dla Polaków zaś dni 28. Niemców w naszej parafii mamy bardzo mało, tak. że ich na palcach policzyćby można, a ci są to jeszcze po części zniemczeni Polacy.

Rybnik. W bieżącym roku upływa siedm set lat od urodzenia się św. Antoniego Padewskiego, patrona naszego miasta. Z tego względu święto św. Antoniego ma się w tym roku obchodzić jeszcze uroczyściej niż po inne lata. Ks. proboszcz Bolik nosi się podobno w tym celu, z zamiarem sprawienia pięknej figury tego Świętego Pańskiego, która ma być ustawioną w kaplicy mu poświęconej w miejsce tej, która się dziś znajduje.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Parlament odrzucił całą ustawę przewrotową w drugiem czytaniu. Można się

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

Tą razą zdawał Henryk zdradzać pewne oznaki przytomności. Spoglądał raz na prawo, to znów na lewo, przecierał czoło, jakoby się starał przytrzymać myśl jakąś.

Zygmunt zbliżył się do niego wolnym krokiem i rzekł tonem smutnym.

— Rozumiesz mnie pan, majorze Steinberg? Czy zacne i szlachetne przymioty pańskiej duszy nie odniosą zwycięztwa? Nieszczęścia, jakieś świeżo przebył, już są częścią naprawione. Ten stary zamek, twe tytuły, któreś odziedziczył po swych przodkach, nie przejdą już w obce ręce; pan jesteś znów właścicielem Steinbergu... Panie majorze, ten który wraca ci twe imię; tytuł i twą fortunę to pański brat — to mąż uroczej Wilhelminy.

Na słowa te tak serdecznie przemówione, okazał baron wielkie wzruszenie. Podniósł się, oczy zwrócone na młodego studenta napełniły się łzami. Zdawało się, iż mu rozum powraca, gdy rzekł urywanym głosem:

— Więc to prawda, co pan mówisz... ja znów będę panem tego starego mieszkania, w którem się rodziłem, będę nadal baronem Steinberg... nie będę okryty wstydem? Bóg jest dobry, Bóg łaskawy... dziękuję ci, Boże!

Chwilę stał milczący.

Obecni spoglądali w milczeniu z radością.

Nagle Henryk podniósł głowę, oko zapłonęło ogniem, a ruch stał się rzutnym, a głos ostrym:

— Któż to śmie twierdzić? — zawołał z furyą, — kto śmie utrzymywać podobne kłamstwo? Ach, szatanie! odgaduję to twój podstęp... Ty chcesz mi wydrzeć moje ofiary, moją zemstę! Nie, nie, zły duchu, ty w ten sposób nic nie zdziałasz!... Oni umrą, tak, oni umrą, umrą...

I zmęczony tym wybuchem upadł na fotel.

— Zło jest nie do uleczenia — rzekł Zygmunt, wzdychając, — teraz wypada nam oddalić się... Baron Steinberg i jego sługi mają jedynie prawo tu pozostać.

Zwrócono się hałaśliwie ku drzwiom.

— Panie — wołała jeszcze Magdalena, zatrzymując studenta, — nie opuszczaj ich w ten sposób.. Pan słyszałeś jego słowa. On przyznał.. oni się tu znajdują.. Zostań pan, ach zostań!

— Na honor! ta stara jest głupsza, niż jej pan, — rzekł Zygmunt litościwie.

I całe towarzystwo opuściło Steinberg.

X.

Magdalena Reutner, widząc oddalających się z zamku tych, od których się spodziewała pomocy, popadła w wielkie wątpienie. Szła za nimi aż do zewnętrznej bramy, prosząc, aby powtórzyli poszukiwania. Nie usłuchano jej. Zacna kobieta powróciła zrozpaczona do swego skromnego kącika, który zajmowała obok pokoju swego syna.

— Zostawili mnie samą, — szeptała — jestem pewna, iż ten zacny młodzieniec, ten pan Zygmunt rozniósłby całą wieżę swemi rękoma, gdyby podzielał moje domysły. Jakim sposobem mógł ten fatalny list zmienić jego pierwotny zamiar? On kocha swego przyjaciela, jak ja kocham Wilhelminę i gdyby pomyślał... Cóż robić? mój Boże! cóż robić? Ze mój pan wykonał tą straszną zemstę — o tem już teraz nie wątpię... Oni są tutaj zamknięci, pogrzebani żywcem... oni umrą z głodu! Ach! gdybym mogła choć posłyszeć ich krzyki, ich jęki! Nadstawiała uszu, zatrzymywała oddech; żaden głos nie dochodził do niej. Skały Steinbergu były zbyt grube, aby jęki umierających mogły je przeniknąć.

Po pewnej chwili milczenia podniosła się z mocnem postanowieniem

— Więc sama będę działała — rzekła — ja nie opuszczę tych nieszczęśliwych dzieci, choć ich wszyscy opuścili... Jestem słabą, bezsilną, lecz Bóg mi sił doda. A gdyby była tego potrzeba, gotowam stawić czoło przeciw gniewowi szalonego mego pana! Choćby mnie miał zabić, muszę odkryć wnijście do tego straszliwego Fluchtwegu... Ach, stary zamku Steinberg, o którym opowiadałam tyle legend smutnych, czyż miałabym zostać świadkiem najsmutniejszej ze wszystkich?

Przy tych słowach skierowała swe kroki ku pokojowi, w którym odbyła się straszna scena zeszłej nocy.

Tak przeczucie, jak i wnioski kazały jej tutaj szukać owego tajemnego ganku. Z największą uwagą śledziła każdą płytę, każdy kamień; podnosiła obicia, opukiwała mury. W końcu przyszła do owej ciężkiej płyty na kominie i zaczęła pukać. Płyta wydała ciężki metaliczny głos, lecz głos ten nie wzbudził podejrzeń guwernantki. I jak mogła przypuszczać, że ta płyta metaliczna obracała się na zawiasach zręcznie ukrytych? Pokój był tylko oświetlony jednem oknem: brak światła nie dozwalał jej dojrzeć szpar, które byłyby zdradziły obecność sklepów. Magdalena była przekonaną, że w tym pokoju nie ma wejścia do Fluchtwegu. Stara kobieta, choć się strudziła, nie poprzestawała poszukiwań. Przebiegła cały zamek, schody, wieżyczki, zrujnowaną galeryę, przeszukała starannie każde miejsce, które dozwalało jej przypuszczać, iż mogą się znajdować podwójne mury. Pominęła jedynie sklepiony pokój majora, który już Zygmunt przeszukał. Usiłowania te nie przyniosły żadnego skutku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

napewno spodziewać, że cały projekt przepadnie i w trzeciem czytaniu.

Podczas posiedzenia parlamentu otrzymał minister Köller list, który po przeczytaniu wręczył zaraz prezydentowi. W liście zawarta była groźba, że ministra spotka los Carnota. List nie był pisany, tylko został złożony z liter wyciętych z gazety.

Berlin Parlament niemiecki ma według rozpowszechnionych wieści obradować do połowy lipca. Pytanie tylko, czy wtenczas będzie mógł jeszcze podejmować uchwały. Rząd zamierza podać jeszcze w tej sesyi parlamentu pod obrady projekt do prawa giełdowego.

„Voss. Ztg" donosi, że ministerstwo pruskie pracuje nad projektem do nowego prawa zebrań i stowarzyszeń, który w tych dniach już ma być przedłożony w sejmie pruskim. Nowe to prawo ma zastąpić w Prusach projektowaną ustawę przewrotową.

Berlin. „Reichsanzeiger" oświadcza, że — powtórzona także przez nas — wiadomość, jakoby na pancerniku „Cesarzowa Augusta" zepsuły się znów maszyny, tak, że okrętu używać nie można do służby zagranicznej, jest nieuzasadniona.

Ku czci Królowej Korony Polskiej Najśw. Panny Maryi, odbyło się we Lwowie jako w pierwszą niedzielę maja, a w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej, w kościele archikatedralnym solenne nabożeństwo, urządzone staraniem arcybractwa Najśw. Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej. Kościół cały zapełniony był szczelnie publicznością. Presbyterym zajęła rada miejska z prezydentem Mochnackim na czele, w nawie ustawił się korpus ochotniczej straży ogniowej, a obok niego cechy i stowarzyszenia rzemieślnicze z swemi pięknemi sztandarami.

Konserwatywny „Przegląd" lwowski donosi, że ambasadorem austryacko-węgierskim przy Stolicy św. zostanie hr. Gołuchowski.

W Rzymie umarł dnia 5 bm. ks. Waleryan Przewłocki, generał zgromadzenia księży Zmartwychwstańców. W. o. w. p.

Jokohama. W wojsku japońskiem panuje już od pewnego czasu cholera. Na wyspach rybackich (Pescadores) umarło od 24 marca do 24 kwietnia 1300 osób.

Japonia. Interwencya Rosyi, Niemiec i Francyi w sprawie wschodnio-azyatyckiej, osiągnęła cel zamierzony: Japonia zrzekła się odstąpionego jej przez Chiny półwyspu Liao-Tung, nie chcąc oczywiście rozpoczynać wojny z sprzymierzonemi państwami europejskiemi, w którejby według wszelkiego prawdopodobieństwa ostatecznie poniosła klęskę. O usposobieniu panującem w Japonii wobec wywieranej presyi, mającej na celu właściwie tylko korzyść Rosyi, nie posiadamy bliższych wiadomości, ale częste posiedzenia ministerstwa i zapowiedziane na 7 bm. zebranie tajnych radzców i urzędników wskazują na to, że przynajmniej w kołach urzędowych interwencya wielkie wywołała niezadowolenie, i okazała się potrzeba wyjaśnienia powodów, które rząd skłoniły do ustępstwa. W pewnej mierze łagodzi w skutek interwencyi dokonana przez cesarza chińskiego ratyfikacya pokoju preliminowanego w Simonoseki, zawierająca przyznanie się Chin do poniesionej klęski. Czy Japonia w zamian za swoją uległość otrzyma za pośrednictwem państw europejskich w innej części Chin skrawek stałego lądu, o tem dotychczas nic nie wiadomo; ekwiwalent taki jednakże należałby jej się słusznie, jak przyznaje nawet Rosya, obawiająca się najwięcej powstającego na wschodzie Azyi nowego mocarstwa.

Sprawy robotnicze.

Wypłata pieniędzy chorym, inwalidom, wdowom i dzieciom w maju: Dla Essen I. u Rothe w restauracyi Rothenburg 27 maja o godz. 2 po poł.; dla Essen II. u Krämera 29 bm. o godz. 2 południu. Dla Altenessen u wdowy Kellersohn 24 bm. o godz. 2³/₄ po poł. Dla Altendorfu nad Ruhrą u Genuit'a 31 bm. o godz. 1¹/₄ po poł. Dla Borbeck u Knothe'go 22 bm. o godz. 2 po połud. Dla Baldeney u Mergelsberg'a w Baldeney 25 bm. o godz. 3 po południu. Dla Caternberg u Clauss'a 28 bm. o g. 3 po połud. Dla Frohnhausen u Lake'go 28 bm. o godz. 3 po poł. Dla Heisingen u Luthen'a 30 bm. o godz. 3¹/₄ po południu. Dla Königsteele u Vogel'a w Frei senbruch 31 bm. o godz. 2³/₄ po połud. Dla Kupferdreh u Bleckhaus'a 27 bm. o g. 2³/₄ po południu. Dla Steele u Stens'a 29 bm. o godz. 2¹/₂ po południu. Dla Ueberruhr u Hörstermann'a 30 bm. o godz. 3 po połud. Dla Velbert u Stüttgen'a 25 bm. o godz. 3 po połud. Dla Werden u Oberschüten'a 22 bm. o godz 3¹/₂ po poł. Dla Bottropu w katolickim domu czeladzi 24 bm. o godz. 2 po poł. Dla Buer u Suress'a 25 bm. o g. 4 po połud. Dla Gladbeck u Keul'a 30 bm. o godz. 4 po poł. Dla Horst-Emscher u Roose'go 28 bm. o godz. 2 po południu. Dla Rotthausen u Schlitt'a 27 bm. o g. 2 po połud. Dla Dellwig u Nothoff 28 bm. o godz. 3 po poł. Dla Heissen u Klingenburg'a 29 bm. o godz. 3¹/₂ po połud. Dla Schönebeck 27 bm. o godz. 2¹/₂ po połud.

Z różnych stron.

Wattenscheid Na cesze „Centrum" znalazł śmierć górnik W. Kaiss.

Essen. Robotnik Fryderyk Brosius zastrzelił 20-letnią Gertrudę Lippold, gdyż nie chciała iść z nim na przechadzkę. Morderca zdołał uciec.

Iserlohn. W sąsiedniej wiosce pracował 91-letni starzec w boru, gdzie nazajutrz znaleziono zwłoki jego zwęglone. Prawdopodobnie zapalił fajkę i usnął, poczem ubranie się zajęło.

Neheim. Chłopak Köster dzwoniąc w kościele został uderzony przez dzwon w twarz, tak, iż lewa szczęka zupełnie została strzaskana.

Egeln. W sobotę 4 bm. o południu mieliśmy tu nawałnicę, przyczem zabił piorun niejakiego Kruse, który był katolikiem, ale do obozu socyalistów należał.

W Cieszynie nastąpi we wrześniu r. b. otwarcie pierwszej klasy polskiego gimnazyum prywatnego, ufundowanego ofiarnością społeczeństwa polskiego.

Z Fryburga dochodzi wiadomość, że rodak nasz, p. Adam Karwowski, złożył tamże na dniu 7-go bm. świetnie egzamin doktorski z oznaczeniem „summa cum laude".

Rzekomy cud. Sprawa odnowienia się obrazu Matki Boskiej w mieszkaniu Bendeka przy ul. Krasickich we Lwowie została nareszcie wyjaśnioną. Oto syn Bendeka, który zabawia się malowaniem, pewnego dnia w nieobecności matki w domu, odświeżył obraz, chcąc zrobić matce niespodziankę. Matka, prosta kobieta, zobaczywszy obraz jaśniejący, rozgłosiła wieść o cudzie, a wieść ta natychmiast szerokiemi kręgami rozbiegła się po mieście. Syn, po trosze przestraszony, po troszę nie chcąc rozczarowywać matki, milczał, lecz widząc, jakie skutki pociąga jego nierozważne milczenie, wyznał prawdę.

Pani Parnell, sędziwa matka słynnego obrońcy Irlandczyków, Karola Stewarta Parnella, zmarła w tych dniach, jak donoszą z New-Yorku, wskutek napadu i grabieży ulicznej, jakiej dopuściło się na niej dwóch drabów. Podpatrzyli oni snać, iż staruszka 80-letnia zmieniała czek pieniężny w jednym z kantorów bankierskich na Bordentown w New-Yersey i udawszy się za nią, przewrócili na ziemię i ograbili z pieniędzy. Mimo, iż staruszka nie odniosła ciężkich okaleczeń, sędziwy wiek jednak spowodował chorobę i zgon. Policyi nie udało się dotąd ująć złoczyńców. Do roku 1880 żyła matka Parnella w biedzie i pozostałe po mężu meble musiała sprzedać dla zaspokojenia głodu. Odtąd jednak pobierała od rządu Stanów 200 marek pensyi miesięcznej.

„Szlagier". Czytamy w „Warszawskim Dzienniku": „Dnia 30 z. m. przy rozpoznawaniu pewnej sprawy przez sędziego pokoju V rewiru okazało się, że na wszystkich prawie targowiskach Warszawy spotkać można osobliwy rodzaj ludzi, noszących nazwę „szlagierów", a poświęcających się specyalnie wynajmowaniu się do pobicia całkiem nieznanych im przedtem osób. Specyaliści ci odznaczają się przeważnie siłą i tęgą budową, nie mogą wyżyć bez gorzałki, o areszcie lub więzieniu marzą, jako o miejscu odpoczynku. "Szlagier" taki wskazanej sobie ofierze mówi jakie grubiaństwo, lub wręcz podstawia nogę i po upadku ofiary bije ją, a następnie tłomaczy się, że pobity kopnął go nogą. Bicie bywa rozmaite, odpowiednio do ceny i życzenia, i stósownie do tego używa się noży lub bez nich się obchodzi."

Że w środku kuli naszej ziemskiej jest wszystko w stanie płynnym, bo materyały stopione są od gorąca, wnoszą uczeni — choć nikt się o tem przekonać nie zdołał. Ogień w środku ziemi to przypuszczenie, ale pewnem jest to, że w miarę zagłębienia się w ziemię temperatura ciepleje o jeden centymetr podług skali Celsiusza na każde 33 metry zagłębienia. Sąd wnoszą, że na 60 kilometrów zagłębienia wszystko jest w stanie płynnym lub gazowym od niesłychanego żaru. Jeden z badaczy przyrody zaproponował, aby na przyszłej wystawie światowej w Paryżu, jaka się odbędzie w końcu bieżącego wieku, wykopano kilkanaście galeryj podziemnych jednę pod drugą, połączonych ze sobą przez stolnie windami, oświetlone elektrycznością, z należytą wentylacyą zapewniającą wielkie bezpieczeństwo. Każda galerya miałaby stosownie do panującej tam, a przypuszczalnie coraz wyższej temperatury, swoje osobliwości, wzory geologiczne, sztuczne kopalnie, krajobrazy, pałace lodowe itp. Toby nęciło zwiedzających. Pod względem naukowym możnaby stwierdzić, czy rzeczywiście i w jakiej mierze wzrasta temperatura, prawdopodobnie musianoby się zatrzymać na głębokości jakichś 1200—1500 metrów, gdzie upał byłby nieznośny. Oczywiście kopanie doszłoby do środka ziemi, do roztopionego jądra; lecz oprócz sprawdzenia hypotezy, byłby może poważny rezultat przemysłowy dla Paryża: upał, znaleziony na tej głębokości, dałby się zużytkować bezpośrednio dla wytwarzania ruchu mechanicznego — a przez transmisye uczyniłby może nową rewolucyę w warunkach wytwarzania. Jedno należy mieć na uwadze; być może, że kopacze natrafią w pewnej głębokości na ogromne wody słodkie, które przypuszczają niektórzy geologowie (ocean de Counouailles). Wówczas właściwy cel kopania nie byłby osiągnięty; za to jednak zdobytoby dla Paryża niewyczerpane źródło wody do picia, którego nie mógłby odciąć nawet oblegający nieprzyjaciel.

Pamiętniki w trumnie. Niebawem ukazać się mają w Paryżu pamiętniki pułkownika de la Faye, adjutanta Napoleona I. W swoim czasie zostały one wydane staraniem wdowy w trzech egzemplarzach, z których jeden złożono do trumny nieboszczyka. Otóż pani Planat de la Faye, zmarła przed laty kilku, umierając, poleciła spadkobiercom powtóre wydanie tych pamiętników; nie zdołali oni jednak odnaleźć ani jednego z owych dwóch egzemplarzy, pozostałych na powierzchni ziemi, musiano więc sięgnąć do jej wnętrza. Z grobu wydobyte pamiętniki zostały przedrukowane na nowo i mają wyjść powtórnie. Można je będzie nazwać prawdziwie „Pamiętnikami z za grobu".

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.